Nr. 171. Piątek 3 sierpnia 1923 roku. Cena numeru mk. 1200. Rok XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi:
marek 25000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 28.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 30.000.
Z przesyłką pocztową mk. 30.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 40.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

O sanację skarbu.

Sosnowiec, 3 sierpnia.

Spisując poniższe uwagi, dalecy jesteśmy od wszelkich szerszych aspiracji, gdyż trudną i wprost niemożliwą jest rzeczą kusić się o wyczerpanie w krótkim zarysie kwestji tak obszernej i głębokiej, jaką jest sprawa naprawy i umocnienia naszej skarbowości.

Chwila obecna w związku z deprecjacją marki polskiej, której bliższych przyczyn nie będziemy roztrząsali, przyniosła nam dużo bolesnych doświadczeń z dziedziny życia gospodarczego, w którym pod wpływem chaosu walutowego stosunki nagięły się do tego stopnia, że zagrażać poczęły klęską a nawet pewnego rodzaju jakby kataklizmem ogólno-państwowym.

W tej niezdrowej atmosferze stosunków wewnętrznych i tarć handlowo przemysłowych kryzysu oraz nowej zastraszającej fali drożyzny, większość społeczeństwa naszego instynktownie wyczuła potrzebę zmiany stosunków finansowych przez usunięcie z widowni gospodarczej marki polskiej i wprowadzenia w jej miejsce waluty złotej, jako obiegowego środka płatniczego, mającego wartość stałą, nie ulegającą dewaluacji i nie dającą się żadną miarą usidlać przez spekulację czarnogiełdziarzy. Dążność ta skądinąd bardzo pożądana i zrozumiała ma i słabą stronę, a mianowicie tę, że domaga się natychmiastowej realizacji, gdy tymczasem odbudowa waluty nie da się osiągnąć za jednym zamachem, ale wymaga długiej i uporczywej pracy całego społeczeństwa, ogółu obywateli polskich bez względu na indywidualne i klasywe porachunki.

Projekt wprowadzenia waluty złotej zakrojony jest na dalszą metę i na razie nie może być zrealizowany. Są prowadzone w tym kierunku prace przygotowawcze, którym towarzyszy powolna sanacja skarbu, równoważenie budżetu i gospodarstwa narodowego, tych dwóch nieodstępnych od siebie dziedzin — domagająca się podjęcia wysiłków w celu ich opracowania.

W dzisiejszych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że nie może być mowy o wprowadzeniu nowych znaków pieniężnych zwłaszcza, że nie uwzględniliśmy jeszcze wielu innych czynników o wpływie również bardzo negatywnym, dopóki nie osiągniemy względnej przynajmniej równowagi budżetowej — nie możemy podźwignąć i uzdrowić naszej waluty — te dwie bowiem rzeczy są nierozerwalne i nieodłączne.

Z radością zatym i uznaniem winniśmy powitać poczynania obecnego rządu, zmierzającego do użycia w tym celu t. zw. półśrodków, będących w istocie jedynie trwałymi i skutecznymi.

W programie w ten sposób nakreślonym główny nacisk ma być położony na zwiększenie wydajności podatkowej społeczeństwa, na zwiększenie wydajności pracy obywateli i poczucia obowiązków przyjętych na siebie przez nich na racjonalnej postawie obrotu pieniężnego i organizacji kredytów, oraz na wprowadzeniu systemu oszczędnościowego.

W każdym bądź razie historja poucza nas, że tylko destrukcja może nastąpić gwałtownie i szybko, zaś wszelka odbudowa postępuje zwolna, krok za krokiem wśród wielkich wysiłków, ofiar i cierpliwości.

List z Górnego Śląska.

Niemcy wywołać chcieli strejk generalny.—Tajne placówki niemieckie na G. Śląsku. — Hasła niemieckie do wojny o Śląsk. — Polityka „Ostmarkenverein'u". — Zdradzieckie stanowisko wydawnictwa „polskiego" w Niemczech.

Obecny chaos w Niemczech, drożyzna niebywała, niskie zarobki i szalona spekulacja walutowa (za jednego dolara płaci się już 1 miljon 200.0000 marek!) —chaos ów w Niemczech nieomal że nie zaraził także polskiej części Górnego Śląska. Różne poszlaki wskazują na to, że Niemcy — tak rząd niemiecki jak i niemiecka międzynarodówka komunistyczna — posiadają w przyznanej polskiej części G. Śląska cały szereg placówek politycznych, oczywiście tajnych, które w dyskretny, ale zato tym pewniejszy sposób szerzą wśród ludności hasła niezadowolenia i przewrotu. Na polskim Śląsku „naciągnięto" w ten sposób kolejarzy którzy zagrozili strajkiem generalnym, jeśli żądania ich w sprawie nowej podwyżki poborów nie zostaną osiągnione. Strajk wybuchnąć miał 28, a najpóźniej 29 lipca. W niedzielę 29 lipca, a więc równocześnie z kolejarzami polskimi na G. Śląsku odbyć się miały w całych Niemczech olbrzymie demonstracje komunistyczne. Właściwym celem zapowiedzianych demonstracji rzekomo było obalenie obecnego ustroju państwowego w Niemczech i utworzenie niemieckiej republiki sowiecko-komunistycznej.

Tak daleko na szczęście nie doszło:—ani komuniści w Niemczech, ani wysłannicy ich na Śląsku polskim nie mieli szczęścia. Do strajku kolejarzy na Śląsku nie doszło dzięki roztropnemu stanowisku większości kolejarzy, którzy znaczną podwyżkę uzyskali i bez strajku,—w Niemczech zaś zapowiedziane wielkie manifestacje komunistów spełzły na niczym, gdyż rząd, (zapewne w porozumieniu z komunistami, jak i nacjonalistami) zabronił ich surowo, a policja i wojsko w dniu 29 lipca dbały o to, ażeby nie doszło do żadnych rozruchów. Swiat cały wie już dzisiaj, że była to komedja, zaaranżowana przez rząd wobec zagranicy.

Ogólnie rzecz biorąc, — z uwzględnieniem podanych wyżej okoliczności, — odnosi się wrażenie, że rząd niemiecki kanclerza Cuna, aby ratować swoją nadwyrężoną reputację i wymóc zmniejszenie sum odszkodowań wojennych, — sam zainscenizował komedję drożyzny, rzekomo bliskich rozruchów i ewentualnego powrotu Hohenzollernów do władzy, chcąc tym sposobem dowieść, że Niemcy są tak ubodzy, iż płacić nie mogą.

Komuniści niemieccy i najzawziętsi nacjonaliści niemieccy, to dwoje bratanków. Obie te kategorje tak daleko rozchodzących się poglądów politycznych równą nienawiścią pałają do Polski. Jak daleko sięga nienawiść niemców do Polski i narodu polskiego, dowodzi m. in. następujący niby „wierszyk", zamieszczony niedawno temu, bo 23 lipca w berlińskim konserwatywnym „Deutsches Tageblatt", którego pierwszą zwrotkę podaję tutaj w dosłownym tłomaczeniu:

„Jungens heraus!
Do boju chłopcy!
Jak widzieliście
Psy polskie zagarnęły nasz Śląsk;
Lud zapędziły w krwawą niewolę,
A prawych niemców w łańcucha kajdany.
Jungens heraus"— it d.

Jak widać, choćby tylko z powyższego, zarówno komuniści, jak i nacjonaliści niemieccy dążą —pierwsi do obalenia Polski, jako znanego przedmurza o-

gańszczyzny, drudzy zaś jako przedmurza wolności.

„Ostmarkenverein", czyli niemiecko - hakatystyczne „towarz. kresów wschodnich", które założyli obecnie nieżyjący już Heinemann, Kennemann i Thiedemann, ten sam „Ostmarkenverein" jeszcze w r. 1916 po powołaniu do życia t. zw. polskiej rady regencyjnej przez rządy niemiecki i austrjacki, czyli po utworzeniu przez te państwa niejako „Królestwa polskiego", aby uzyskać wśród polaków ochotników dla armji niemiecko-austrjackiej — w tymże czasie ów „Ostmarkenverein" wysłał do rządu niemieckiego memorjał (wysłany w jesieni r. 1916), żądający, aby rząd niemiecki obiecywał złote góry, aby ich pozyskać jako żołnierzy, żeby jednak w istocie przyrzeczenia nie dotrzymał.

Szkoda tylko, że istnieją polacy, a nawet wydawnictwa—dzienniki rzekomo polskie, które mimo wszelkich krzywd niemieckich na żywym ciele Polski, w dodatku drwią sobie z tej Polski, aby tylko zarobić kilka marnych groszy judaszowskich. W Bytomiu, w mieście przyznanym niemcom, tuż nad granicą polsko-śląską, istnieje wielki zakład wydawniczy niby „polski" pod firmą „Katolik", który wydaje kilka po polsku drukowanych pism codziennych i innych. Pisma „katolikowe" w tych dniach obwieściły całemu światu z wielką radością, że prusacy pozwolili na założenie aż trzech nędznych szkółek polskich w niem. części Śląska Górnago. Do szkółek tych uczęszcza razem około 150 dzieci polskich, podczas gdy ludność polska wynosi blisko miljon! — Co na to powiedzieć?

Aleksy Pająk.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Sesja obecna sejmu zakończona zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa w połowie przyszłego tygodnia z tym, że do tego czasu zostanie załatwiony projekt ustawy o podatku majątkowym we wszystkich trzech czytaniach.

— W ubiegłą sobotę delegat min. skarbu Barański podpisał umowę z górnośląskim związkiem przemysłowców górniczych i hutniczych w sprawie odsprzedaży rządowi polskiemu części walut zyskiwanych z eksportu artykułów przemysłu górnośląskiego.

— Minister reform rolnych Osiecki natychmiast po objęciu urzędowania wydał polecenie opracowania okólnika, zabraniającego funkcjonarjuszom urzędów ziemskich wszelkiego stopnia i rodzaju nabywania ziemi, pochodzącej z parcelacji.

— Z Pragi donoszą o niezwykle trudnym i tragicznym położeniu tych emigrantów ruskich z Małopolski wschodniej, którzy dotychczas przebywają w formacjach wojskowych Petruszewycza w Czechosłowacji. Emigranci ci zasypują listami swoich krewnych z Małopolski, w których wyrażają chęć powrotu do domu.

— W ubiegłą sobotę odbyło się w Katowicach posiedzenie konwencji węglowej, która przyjęła zasadę, że eksport węgla do Niemiec może się odbywać tylko za marki polskie. Spowoduje to zapotrzebowanie waluty polskiej ze strony Niemiec. Jak wiadomo, eksport węgla do Niemiec wynosi obecnie od 600 do 700,000 tonn węgla miesięcznie.

— Pilzeński „Ceski Dennik" w artykule p. t. „Konferencje polityczne w Marjenbadzie" pisze, że u bawiącego tam na kuracji Wojciecha Korfantego odbywają się konferencje polityczne. W niedzielę odwiedził Korfantego poseł polski z Pragi hr. Bader, a także konferowali z nim dłużej czescy ministrowie klerykalni: Sramek i Dolansky, którzy specjalnie w tym celu przyjechali do Marjenbadu.

— Pisma niemieckie podały projekt oryginalnego „Związku" państw bałtyckich z udziałem Rosji sowieckiej i Niemiec. Projekt ten osłonił nieostrożnie prawdziwe zamiary jego autorów, proponujących „neutralizację" morza Bałtyckiego, pomyślaną nader misternie. Uważa się tam mianowicie za pożądane, by rozbroić Bałtyk, niszcząc wzdłuż jego wybrzeży wszystkie fortyfikacje. Równocześnie wszakże podkreśla się konieczność zamknięcia tego morza od zewnątrz, utrzymując baterje nadbrzeżne na Belcie i Zundach.

— Z Rzymu donoszą, że 10 biskupów francuskich, którzy konsekrowani byli osobiście przez papieża Piusa X, przesłali do obecnego papieża adres, proszący o beatyfikację papieża Piusa X.

— Sejm gdański, który w dniu 30-ym b. m. rozpoczął swoje wakacje letnie, mające trwać do 15 sierpnia, przerwał je z powodu konieczności załatwienia spraw niecierpiących zwłoki. Posiedzenie sejmu wyznaczono na 2 go sierpnia. Na porządku dziennym znajduje się projekt ustawy o emisji banknotów gdańskich, oraz ustawa o podatku od przedmiotów zbytku i od obrotów.

— Benesz przed odjazdem z Sinaja oświadczył przedstawicielom prasy, iż konferencja państw małej ententy wzmocniła skuteczne węzły solidarności, łączące te państwa z mocarstwami sojuszniczymi, a przez to samo przyczyniła się do zapewnienia pokoju w Europie środkowej.

— Donoszą z San Francisko: Lekarze prezydenta Hardinga uważają, iż stan jego zdrowia jest bardzo groźny, wobec tego, że prawe płuco jest zaatakowane.

— Dziennik czeski „Nasziniec" zamieszcza artykuł na temat konferencji w Sinaja. Pisze on między innymi: „Węgry liczą na to, że w Sinaja nie uda się małej entencie wszystkiego załatwić. Czeska republika — pisze „Nasziniec" — powinna wszystkie siły skoncentrować dla jedynego celu, a mianowicie w celu przeszkodzenia, by kiedykolwiek doszło do głębszego zbliżenia polsko-węgierskiego.

— Rząd niemiecki odbył wczoraj naradę z przywódcami partji socjalistycznych. Socjaliści zarzucali rządowi zbytnią bierność w polityce.

Konferencja w sprawie dewizowej.

Warszawa, 2 sierpnia.

W min. skarbu odbyła się konferencja, na którą wezwani zostali wszyscy delegaci do spraw dewizowych z Warszawy i prowincji. Konferencja miała na celu omówienie zagadnień związanych z wykonaniem ostatniego rozporządzenia dewizowego. Delegaci otrzymali ściśle instrukcje, jak mają postępować jednolicie na całym obszarze Rzeczypospolitej. Po powrocie na miejsca swego pobytu, delegaci zwołają konferencję przedstawicieli banków, którym udzielą instrukcji w myśl otrzymanych wyjaśnień.

Obozy letnie dla przygotowania rezerw w Hermanicach.

Sosnowiec, 3 sierpnia.

Wobec różnorodnych wieści, jakie krążyły w Sosnowcu o obozach przygotowania rezerw D. O. K. Kraków w Hermanicach, gdzie umieszczono przeważnie uczniów naszych szkół średnich, postanowiłem przekonać się osobiście o tym, jak żyją nasze dzieci i co one tam robią.

Otrzymawszy mylną informację na dworcu, że, wyjeżdżając pośpiesznym pociągiem o 16.41 do Katowic, zdążę tymsamym pociągiem wprost do Ustronia, wyjechałem w oznaczonym czasie, mając nadzieję, że na godz. 20 lub 21 stanę już w obozie. Tymczasem pospiesznym dojeżdżam tylko do Bielska, gdzie po 2 i pół godzinnym czekaniu wsiadam do zwykłego pociągu, albowiem na tej przestrzeni pociągów pospiesznych nie znają. W Bielsku ani na dworcu, ani w mieście nie słyszałem zupełnie polskiego słowa, nawet służba kolejowa i restauracyjna chętniej posługuje się językiem niemieckim, a co dziwniejsza, że nawet policja państwowa na dworcu rozmawia między sobą po niemiecku, chociaż na zapytania moje odpowiadała po polsku. O godz. 22.15 wsiadam do przepełnionego pociągu i jadę do Goleszowic, gdzie znów przesiąść się musiałem na podjazdową kolejkę, zdążającą do Ustronia. Po drodze spotykam uczniaków z obozów i dzięki ich towarzystwu trafiam na miejsce. Noc. Orjentować się trudno. Towarzyszący mi chłopcy zapewniają, że okolica prześliczna.

Przenocowawszy w namiocie komendanta 5 obozu, p. porucznika Witeckiego, wstaję o 5 ej rano. Powietrze cudne, spać się nie chce. W obozie jeszcze cisza. Chodzę więc i rozglądam się. Miejsce na obóz jak wymarzone. Jestto rodzaj półwyspu, otoczonego z dwu stron strugami Wisły. W odległości 1 do 2 lub 3 klm. zarysowują się Karpaty, pokryte lasami. Woń balsamiczna lasów iglastych wprost upaja.

Obóz składa się z kilku dużych namiotów, w których pomieszczono przeszło 80 uczestników. Chłopcy śpią na łożkach, zaopatrzonych w sienniki. Miejsca dużo. W każdym namiocie ład, porządek i czystość wzorowa. Godz. 6-ta pobudka. Chłopcy zrywają się ze snu i gonią do rzeczułki, aby się umyć. Na dane hasło stają tylko w spodenkach w szeregu i pod komendą dyżurnego drużynowego śpiewają „Kiedy ranne"... W modlitwie uczestniczy komendant i referent ćwiczeń cielesnych. Ten ostatni zabiera młódź naszą na polankę, gdzie przez 45 minut prowadzi ćwiczenia gimnastyczne według systemu Linga. Ćwiczenia, opracowane dokładnie, program lekcji przeprowadzony wzorowo, a poszczególne ruchy wykonane sprawnie i ładnie. Chłopcy zachowują się swobodnie, ale zawsze karnie, gdyż do karności już wdrożeni czyniąc to nie przed obawą kary i dyscypliny wojskowej, ale z poczucia obowiązku.

Po gimnastyce hasło do śniadania. Uczestnicy stają w rząd zbliżają się do kuchni, a kucharz wydziela im należne porcje kawy. Po uporządkowaniu łóżek i namiotów, wdziewają chłopcy mundury, chwytają karabiny i w ordynku odchodzą znów na polanę do ćwiczeń bronią. Po półgodzinnych ćwiczeniach wykład z taktyki wojskowej — ćwiczenie praktyczne i powrót do obozu. Tu znów wykład i ćwiczenia praktyczne z grenadjerki, poczym obowiązkowa kąpiel rzeczna i słoneczna. Teraz obiad i odpoczynek do 2-ej; następnie wykłady sanitarne i pionerskie, ćwiczenia lekko-atletyczne w grupach, a więc: skoki w dal, wyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem lub oszczepem, boks, szermierka itp. O godz. 6 rozkaz i do 9 wolne.

W wolnym czasie chłopcy czyszczą karabiny, oporządzają i naprawiają odzież, piorą bieliznę i załatwiają tym podobne czynności. Niektórzy, po uzyskaniu od komendanta pozwolenia, mogą udać się do miasteczka po ewentualne zakupy. O godz. 9 cisza i spoczynek aż do 6-ej rano. W obozie palić nie wolno. Wpływa się wogóle na tych chłopców, którzy poddali się już nałogowi palenia, aby nałogu tego się wyzbyli i dzięki temu wiele jednostek potrafiło się już od tej trucizny odzwyczaić.

Przez cały dzień, który spędziłem w obozie, byłem na wikcie takim samym jak i chłopcy. Jedzenie dość smaczne. Gdyby kucharze byli lepiej wyszkoleni (są nimi zwyczajni żołnierze) to i jedzenie byłoby bardzo smaczne. Chłopcy dostają dziennie pół bochenka „komiśniaka", pół litra słodzonej czarnej lub dobrze zabielonej kawy na śniadanie, pół litra zupy, pół litra kaszy okraszonej słoniną lub smalcem, klusek, gulaszu z ziemniakami lub t.p. na obiad. Wieczerza podobna do śniadania, tylko kawa nie zabielana. Czasem wieczerza składa się z kaszy lub klusek i słodzonej herbaty.

Rozmawiałem poufnie ze znajomymi mi chłopcami, wypytując o stosunek przełożonych do nich

WALKA O MILJONY.

332.

Burza, grożąca przez noc całą, bokiem przemknęła, niebo wszelako ciemnem pozostało, a gęste gałęzie wielkich drzew ciemność tę jeszcze zwiększały.

— Nie! to musiało zajść coś niezwykłego... — mruknął konduktor i zeskoczywszy z siedzenia, chciał ująć konie za cugle, aby je poprowadzić.

Oba rumaki nietylko, że odmówiły posłuszeństwa, ale tak silnie cofać się zaczęły, iż omal nie wywróciły w rów wehikułu wraz z podróżnymi.

— Co to jest... co się tu dzieje? — pytali jednogłośnie jadący z niepokojem i trwogą.

XI.

Już nie konduktor odpowiedział na to zapytanie, ale straszliwy duet ryczenia, jakie się dało słyszeć na drodze w bliskiej odległości.

Konie wspięły się przestraszone, drżące, a zawróciwszy, gotowe były uciekać w kierunku Amboise.

Czując, iż nie zdoła ich za cugle poprowadzić, bez narażenia się na wywrócenie i stratowanie, konduktor wskoczył na siedzenie i chwycił za lejce, wołając na podróżnych:

— Stoją tu w pobliżu dzikie zwierzęta, zbiegłe z menażerji Pezona... nie zdołamy zapewne przejechać...

Jednocześnie konie, zerwawszy się z miejsca, ruszyły wściekłym galopem wzdłuż drogi, widniejącej przed niemi.

Po za niemi brzmiał ryk drapieżców, który słabnął w miarę przebytej odległości.

Blisko przez trzy kilometry konie biegły jak szalone. Wszyscy podróżni drżeli. Powóz podskakiwał gwałtownie na resorach, zdawało się, iż lada chwila wywróci się, straciwszy równowagę.

W miarę jednakże zbliżenia się do Amboise bieg stawał się mniej szybkim, Konie uspakajały się, oddalając od niebezpieczeństwa, zresztą znużenie je wyczerpało.

Zaczęło się rozwidniać w chwili, gdy powóz wjeżdżał do miasta. Drzwi i okna domów były jeszcze zamknięte.

Konduktor zatrzymał się przed hotelem Pocztowym. Podróżni wysiadłszy, poczęli pukać do okiennic hotelu, aby im otworzono.

Służący zdumiał się, ujrzawszy za otwarciem bramy dyliżans, który o tej godzinie powinien był znajdować się w La-Croix Bleve.

Przywołał właściciela, któremu konduktor opowiedział co zaszło.

— Żywo... po żandarmerję! — wołał przedsiębiorca transportów pocztowych.— Niech zbudzą dowódcę... powiadomią komisarza! Niech przywołają z zamku kompanję żołnierzy! Kuryer niech wyjechać z zamku pod silną eskortą!..

Konduktor w jedną stronę, służący w drugą pobiegli, ażeby spełnić rozkazy.

Zbudzeni hałasem sąsiedzi, poczęli wyglądać oknami pytając jedni drugich, a nie umiejąc znaleźć odpowiedzi. W trzy kwadranse później komisarz policji z dowódcą żandarmerji, kapitanem konnicy i oddziałem żołnierzy otoczyli dyliżans dla konwojowania, podczas gdy woźnica przeprzęgał konie, ponieważ pierwsze napewno nie chciałyby iść w kierunku lasu Amboise.

Nabito broń podróżni, wsiedli do powozu, a kapitan, któremu powierzono kierownictwo wyprawą rozkazał konduktorowi jechać wolnym truchtem, tak, aby jednocześnie z nim postępowali żołnierze.

Komisarz policji wraz z sekretarzem zajął miejsce na wierzchu powozu.

Dyliżans wyruszył z miejsca. W Bleve dziwiono się i niepokojono, nie widząc przyjeżdżającego wehikułu. Zaczęto wierzyć w jakiś wypadek, nikt jednak nie odgadywał, co się takiego stać mogło.

Droga, którą jechał dyliżans, zagłębiając się w las, biegła kręto i krzywo.

— Jak prędko przybędziemy do miejsca, w którem twoje konie zatrzymawszy się, iść dalej nie chciały? — pytał komisarz konduktora.

— Przybędziemy tam niezadługo; jest to na trzecim zakręcie, drogi — odrzekł zapytany.

W rzeczy samej, po dziesięciu minutach, na trzecim skręcie, konie poczęły strzydz uszami, okazując zupełnie też same oznaki przestrachu, co ich poprzednicy.

— Otóż naśladują tamte... — mruknął konduktor.

— Popuść im lejce, niech wolno idą — zawołał kapitan,poczem rozkazał żołnierzom i żandarmom nastawić bagnety i karabiny.

zachowaniu się względem nich podoficerów, którzy pomagają oficerom w pracy, o stosunki koleżeńskie itp. Wszyscy oświadczyli mi, że w początkach, zanim wszystko się urządziło, unormowało i weszło na właściwe tory, było trochę ciężko i przykro, obecnie zaś są zupełnie zadowoleni i obiecują sobie, że gdy ich w roku przyszłym do takich obozów przyjmą, to pewnie żadnego z tegorocznych uczestników nie braknie. Chłopcy są opaleni, wyglądają zdrowo, czują się swobodnie i są zadowoleni. Widać karność i posłuch nie z przymusu, ale z poczucia obowiązku wypływające.

Jak mnie informowano, obozów takich w Polsce urządzono przeszło 100, a grupa DOK. Kraków urządziła ich 8. Komendantem grupy jest kapitan Kopecki, były nauczyciel, a komendantami poszczególnych obozów przeważnie oficerowie, którzy przeszli wyszkolenie wych. fizycznego bądź to w instytucie wych. fiz. w Poznaniu, bądź też na specjalnie w tym celu urządzonych kursach. Referentami do prowadzenia ćwiczeń cielesnych są nauczyciele lub oficerowie, którzy ukończyli poznański instytut wych. fizycznego pod kierunkiem takich ludzi, jak dr. Eugenjusz Piasecki i ppułkownik W. Sikorski. Wyznaczony dla całej grupy lekarz, bada codziennie stan chorych, których często wcale niema.

Jakież korzyści realne dają takie obozy?

Kolosalne. Wyrabiają w chłopcach tężyznę fizyczną, uczą karności, porządku i posłuszeństwa. Dają znaczne ulgi w przyszłej służbie wojskowej, gdyż zwalniają ich od rekruckiego wyszkolenia i zaprawiają do przyszłej służby Ojczyźnie.

Społeczeństwo nasze nie docenia jednak wartości takiego sposobu wychowania. Wielu ojców czy matek woli zabrać synów swoich nad morze lub na wieś, gdzie chłopak po nasyceniu się widokami często z nudów karmi się niezdrową lekturą lub zaprawia się do sportu karcianego, zamiast spędzić wakacje na pożytecznej dla siebie i społeczeństwa pracy, połączonej z przyjemną i godziwą rozrywką. Oby się to zmieniło!

Dotąd prawie nikt z rodziców obozów tych nie odwiedził. A warto!

Jan Dobrowolski
naucz. gimn. im. Staszyca.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Iskry“
w Sosnowcu.

W niedzielę, dnia 12 sierpnia br. odbędzie się w Hermanicach przy Ustroniu, na Śląsku Cieszyńskim, uroczyste zakończenie 6 cio tygodniowego kursu obozów letnich przysposobienia rezerw.

W obozach tych znajduje się 250 uczestników D. O. K. Nr. V. Kraków (w tym młodzież z województwa śląskiego), z pośród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, t. j. członkowie Sokoła, Strzelca i harcerze.

Celem obozów jest wpojenie w młodzież karności i odpowiedzialności, jak i wyrobienie sprawności, przez stosowanie wychowania fizycznego.

Dowództwo obozów letnich chciałoby zatym uświetnić zakończeniu kursu z jednej strony przez obecność przedstawicieli społeczeństwa, prasy i władz, z drugiej strony wykorzystać ten uroczysty moment do zachęcenia młodzieży w uprawianiu wszelkich ćwiczeń cielesnych przez urządzanie zawodów sportowych i rozdanie nagród zwycięzcom.

Tą drogą zwraca się dowództwo obozów do społeczeństwa, prasy i władz z apelem o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w uroczystości zakończenia kursu i zaofiarowanie przyborów sportowych, kompletów pism sportowych książek i t. p., które to przedmioty stanowiłyby nagrody w zawodach.

Wspomniane rzeczy rzechcą ofiarodawcy przesłać pod adresem dowództwa kursów II. grupy obozów letnich w Hermanicach, przy Ustroniu do dnia 9 sierpnia b. r.

„Rewizor“ jest nieśmiertelny.

Zjawia się on wciąż, coraz to w innej postaci i coraz to w innym miejscu. Ostatnio usiłował „rozwinąć swą działalność“ w Kielcach.

Kielce, 1 sierpnia.

W ubiegły czwartek zjawił się do Kielc osobnik, podający się za Rudnickiego, członka głównej kwatery zw. harcerstwa polskiego. Nadzwyczajną znajomością bieżących spraw życia harcerskiego, dobrodusznością i serdecznością uśpił czujność paru przebywających w Kielcach drużynowych i spowodował zbiórkę hufca kieleckiego. Otoczony drużynowymi hufca, jegomość ten wyszukał komendanta okręgu harcerskiego.

Na zbiórce „delegat“ wygłosił sprawozdanie z generalnego zjazdu organizacji harcerskich całego świata oraz o zamiarach naczelnictwa, podając przytem niektóre punkty odezwy prezesa związku ks. Mauersbergera, która do Kielc jeszcze nie doszła, o której tylko wiedziano, że wyjdzie.

Przemowa w kilku punktach odznaczała się zbyt niskim poziomem co odrazu zastanowiło komendanta okręgu i 2 instruktorów, jednak bez większych podejrzeń przybyli oni na zebranie ścisłego grona kilku starszych harcerzy, gdzie mniemany członek głównej kwatery popełnił fałszywy krok przez obwieszczenie nominacji dla komendanta okręgu na podharcmistrza. Zaczęto delegata śledzić, na razie nie płosząc go. On, jakby przeczuwając coś, przerzucił się na inspekcję drużyn żeńskich.

Podejrzenia, co do identyczności inspekcyjnego, kierownikom drużyn żeńskich zakomunikowano, zacieśniając odtąd wspólnymi siłami matnię wokół sprytnego oszusta.

Pewne wahanie w podejrzeniach wzbudziły okoliczności spowodowane pobytem w Kielcach jednej z warszawskich drużyn pod przewodnictwem akademika J. P. i inżyn. Z, towarzyszącego drużynie z ramienia koła przyjaciół harc. „Delegat“ zgłosił się do nich rano i oświadczył, że przyjedzie po południu w towarzystwie komendanta okręgu na oficjalną inspekcję drużyny. — I znowu tym powołaniem się na miejscowego komendanta wprowadził w błąd warszawskich przodowników harcerskich i prędko doprowadził stosunki z nimi do poufałości tak, że gdy po południu komendant Massalski przyszedł jako gość, na odbywaną przez „delegata“ oficjalną inspekcję owej druzyny, to był świadkiem daleko posuniętej zażyłości jego z warszawiakami. Po wyjściu „delegat“ gdzieś się ulotnił a wtedy pozostali, korzystając ze swobody, porozumiawszy się, ustalili, że ma się do czynienia z oszustem. Zaraz potym harcerze stwierdzili, że mieszka on w „Versalu“ zapisany do ksiąg jako St. Stryczek. Wątpliwości wszelkie prysły. Postanowiono jednak nie oddawać go w ręce policji, uważając, że ma się do czynienia z jakimś chorobliwym manjakiem.

Urządził on tego dnia jeszcze 2 bardzo sprytne kombinacje mogące wprowadzić w błąd otoczenie, wreszcze wieczorem oświadczył, że jedzie do Sandomierza na konferencję z dyrektorami szkół.

Harcerze, przydani do jego boku dla obserwacji, podstępem zatrzymali go do rana. Raniutko w niedzielę opowiedzieli komendantowi Massalskiemu ostatnie szczegóły jego zachowania się i wtedy po naradzie postanowiono oddać go w ręce policji.

Podczas śledztwa policyjnego ustalono, że oszust jest Edmundem Cabą z Piotrkowa, lat 26, grasującym od 2 lat po harcerstwie w najrozmaitszych rolach, zawsze nieuchwytny, wszędzie wszystkich mniej lub więcej naciągający. Najgrubszym jego oszustwem było wyłudzenie oszukańczym podstępem w lecie 1922 roku — 30.000 marek od księdza Sobczyńskiego, komendanta okręgu harcerskiego w Sosnowcu.

Podczas swego pobytu w Kielcach nikogo o pieniądze nie prosił, zapraszany do prywatnego mieszkania, nie chciał z niego korzystać, ubrany był skromnie, nosił oznaki virtuti militari i krzyża zasługi, przy zaaresztowaniu miał w kieszeni tylko 800 mk.

TELEGRAMY.

(Przez telefon).

Z SEJMU.

Warszawa, 2 sierpnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu przed przerwą rozpatrywano projekt ustawy o upoważnieniu rządu do wprowadzenia oszczędności w administracji państwa. Projekt odesłano do komisji.

Następnie izba przystąpiła do trzeciego czytania projektu ustawy o finansach komunalnych.

Obrady klubów sejmowych.

Warszawa, 2 sierpnia.

Dziś przed południem obradowały kluby sejmowe nad sytuacją polityczną. Według otrzymanych wiadomości klub narodowej partji robotniczej postanowił głosować przeciw prowizorjum budżetowemu.

Podatek majątkowy.

Warszawa, 2 sierpnia.

Dziś na posiedzeniu komisji skarbowej ukończono wreszcie długotrwałe obrady nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Na referenta komisji wybrano pos. A. Wierzbickiego. Projekt wejdzie na plenum sejmu jutro.

Stan zdrowia prezydenta Hardinga.

Waszyngton, 2 sierpnia.

W stanie zdrowia prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Hardinga zaszło znaczne polepszenie. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło, prezydent powoli powraca do zdrowia.

Obieg banknotów w Niemczech.

Berlin, 2 sierpnia

Ogólny obieg banknotów wynosi w Niemczech do dnia dzisiejszego 32 tryljony marek.

Podróż senatorów amerykańskich do Rosji.

Warszawa, 2 sierpnia.

Komisja senatorów amerykańskich, która przebywała przez kilka dni w Polsce, udała się w dalszą podróż do Rosji. Komisja ma za zadanie zbadać sytuację ekonomiczną Rosji sowieckiej. Senatorowie zbadają również stosunki panujące na Syberji.

Nagle konie stanęły w miejscu, nie chcąc iść dalej.

Przed nimi wprost droga tworzyła kąt ostry, nie dozwalając nic widzieć w odległości.

— Zmuś konie,ażeby postąpiły — zawołał kapitan.

Konduktor uderzył je silnie biczem. Zaczęły biegnąć, przemknąwszy tak kilka metrów, drżały jednakże, rozszerzając nozdrza.

Po kilku sekundach zatrzymały się powtórnie, spięte na tylnych nogach, okryte potem i pianą.

— Otóż drapieżne zwierzęta! — zawołał komisarz.

Głuche mruczenie dało się słyszeć na odległość trzechset metrów i spostrzeżono z dala dwie potworne głowy lwa i tygrysa, siedzących na drodze przy szczątkach, których nie podobna było rozeznać.

— Naprzód! — zawołał kapitan na swoich ludzi.

Żołnierze wykonali zlecenie.

Dyliżans pozostał w tyle z żandarmami.

Dzikie zwierzęta powtórnie ryknęły.

— Stój! — zawołał kapitan.— Wziąć na cel... A wymierzcie dobrze, me dzieci! Baczność na komendę! Ognia!

Silny huk strzałów rozległ się nagle. Gęsty dym zasłonił drogę na chwilę.

Konie z dyliżansu wspięły się na tylnych nogach, stając prostopadle, silna wszelako dłoń konduktora poskromić je zdołała.

Skoro dym się rozproszył, spostrzeżono jedego z drapieżników, tarzającego się na drodze, ryczącego z bólu.

— Naprzód! — zakomenderował kapitan — a biegnąc, nabijcie powtórnie broń.

Oddział żołnierzy, wraz z idącymi za nimi żandarmami, szybkim krokiem wyruszył z miejsca.

Komisarz policji, sekretarz i dwóch podróżnych szli po za nimi.

Po przebyciu czwartej części odległości kapitan zawołał:

— Stój!... Celuj!... Ognia!

Tygrys, któremu pierwszym wystrzałem kula nogę rozerwała, upadł w kurzawę, nie dając znaku życia. Zbliżyli się wszyscy do miejsca krwawego dramatu. Nigdy straszniejszy widok nie przedstawił się ich oczom.

— Trupy ludzkie!... — zawołał komisarz, mocno pobladły na widok ciał porozdzieranych przez dzikie zwierzęta.

— Lew!—dodał kapitan, wskazując samca, zabitego kulą Arnolda Desvignes.

— Rewolwer! — ozwał się dowódca żandarmów, podnosząc broń leżącą na drodze. Ci nieszczęśliwi bronili się widocznie... Jeden z nich zabił tego lwa, który już skostniał zupełnie.

— Ja pozostanę tu dla spisania protokułu— wyrzekł komisarz policji.

— Kapitanie... kapitanie! — zawołał nagle sierżant; — oto na drodze ślady krwi świeżej. Z pewnością drugie zranione zwierzę dzikie ukryło się w lesie... Jedno z tych, do których daliśmy ognia.

— Baczność więc! — odrzekł oficer. — Nabijcie broń, wejdziemy w las jak tyraljerzy, o dziesięć kroków odległości jeden od drugiego. Iść zwolna... Naprzód!

Ruch ten natychmiast wykonano. Żołnierze i żandarmi szli wzdłuż pochyłości, gotowi dać ognia w potrzebie.

— Jedź silnym kłusem! — zawołał komisarz na konduktora dyliżansu. — Opowiedz o wszystkiem żandarmerji w Bleve, niech przybywają i przyprowadzą z sobą dwa wozy.

Konduktor odjechał wraz z podróżnymi, podczas gdy komisarz policji zaczął przeszukiwać szczątki nieszczęśliwych dla stwierdzenia ich osobistości.

Kawały podartego ubrania leżały rozrzucone na drodze.

W chwili, gdy sekretarz podnosił jeden z tych płatów, ukazał się pod nim portfel nienaruszony wcale.

Podał go komisarzowi, który po otwarciu takowego znalazł w nim bilety wizytowe i listy z adresami do pana „Delvigne, komisanta handlowego“.

— Jeden więc z tych ludzi nazywał się Delvigne, to widoczna... — zawołał — lecz który?

Szukano na wszystkie strony, przewracano w szczątkach, lecz niepodobna było żadnej wskazówki odnaleźć.

Jednocześnie kilkanaście wystrzałów huknęło wśród lasu.

— Odnaleziono zranione zwierzę — pomyślał komisarz, nie przestając przeszukiwać w papierach. — A! — zawołał nagle, pochwyciwszy depeszę, adresowaną do Alfreda Delvignes w hotelu Kupieckim.

d. c. n.

Z naczelnego komitetu dla spraw kolei górnośląskich.

Warszawa, 2 sierpnia. Członkiem naczelnego komitetu dla spraw kolei górnośląskich w Bytomiu został mianowany dyrektor departamentu Willer. Stanowisko to przedtem zajmował obecny minister kolei Karliński.

Wzrost drożyzny.

Warszawa, 2 sierpnia. W sprawie wzrostu drożyzny w poszczególnych miastach Rzeczypospolitej w miesiącu lipcu otrzymał główny urząd statystyczny dotychczas wiadomości z kilku większych miast. I tak: w Lublinie procent wzrostu drożyzny wynosi 63 w Poznaniu 85.19, w Krakowie 65.

W Warszawie komisja statystyczna dotychczas jeszcze prac swych nie ukończyła, prawdopodobnie jednak procent dla Warszawy wynosić będzie 63.

WEZWANIE.

ZARZĄD ZRZESZENIA RODZICIELSKIEGO wzywa członków, którzy jeszcze nie wpłacili dodatkowego wpisu uchwalonego przez WALNE ZEBRANIE w dniu 29. V. 23 r. w wysokości dwustu tysięcy mkp., aby takowy wpłacili do dnia 20 b. m.

Jednocześnie przy wpłacie powyższej sumy członkowie będą otrzymywali legitymację wraz ze statutem, za zwrotem kosztów w sumie 5 tys. mkp.

Kancelarja mieści się Stary Sosnowiec, Wysoka 8 i czynna codziennie oprócz świąt od godz. 2-ej do 4 ej po południu. 3772-2

OGŁOSZENIE. 3770

Na podstawie uchwały Rady Miejskiej m. Będzina z dnia 30-go kwietnia r. b. zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dnia 7-go lipca b. r. za Nr. 4021/23, miejski podatek mieszkaniowy za rok 1923 pobrany będzie w m. Będzinie na zasadach art. 25 Ustawy z dnia 17 grudnia 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 2/22) i Ustawy o podatku mieszkaniowym z dnia 14/27 maja 1893 r. (Dz. Ust. Nr. 34/22) według następujących stawek: od lokali za które komorne obliczone według art. 2 i 3 Ustawy o ochronie lokatorów (Dz. Ust. Nr. 4/21 poz. 19) wynosi rocznie:

(1922 r.)		do 300 mk.	1500 % komornego
	od 301 mk.	do 400 mk.	1800 „
	„ 401 „	„ 500 „	2100 „
	„ 501 „	„ 600 „	2400 „
	„ 601 „	„ 800 „	2700 „
	„ 801 „	„ 1000 „	3000 „
	„ 1001 „	„ 1200 „	6000 „
	„ 1201 „	„ 1500 „	9000 „
	„ 1501 „	„ 2000 „	12000 „
	„ 2001 „	„ 3000 „	15000 „
		powyżej 3000 „	18000 „

W celu ustalenia faktycznej wartości czynszowej podzielono miasto Będzin na 3 klasy pod względem lokali.

Zasadnicze komorne z czerwca 1914 r. ustanowiono za lokale:

a)	za 1 pokój I klasy	z wygodami	120 rb. rocznie
	„ 1 „ „ „	bez wygód	80 „ „
b)	„ 1 „ II „	z wygodami	90 „ „
	„ 1 „ „ „	bez wygód	60 „ „
c)	„ 1 „ III „	z wygodami	80 „ „
	„ 1 „ „ „	bez wygód	50 „ „

Korytarze nie zaliczają się do liczby pokoi, podlegających opodatkowaniu.

Mieszkańcy ulic, przyłączonych z Dąbrowy do Będzina w dn. 28 czerwca r. b. (Warpie, Ksawera, Koszelów) zapłacą podatek ten za 2-gie półrocze,

Przeniesienie niektórych domów i lokali z jednej do drugiej klasy, ze względu na wewnętrzne udogodnienie lokali — dokona Komisja Podatkowa. Wysokość komornego mieszkań suterenowych i na poddaszach—określi Komisja

Będzin, dnia 28 lipca 1923 r. Prezydent: RYPP.



OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu okręgowego rewiru I zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulman nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 8 sierpnia 1923 r. o godz. 10 rano w Sosnowcu przy ul. Małachowskiego pod nr. 5 w mieszkaniu należącym do p. Gustawa Altmana, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 2,000,000 mkp. a należących do tegoż p. Gustawa Altmana, składających się: z trema pokojowego.

Akta w tej sprawie przeglądać można w dniu i miejscu licytacji. 3782

Komornik sądowy **Włoczewski.**

Obwieszczenie.

Urząd gminy Zagórze niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 9 sierpnia 1923 r. o godz. 10 rano w Zagórzu na kopalni Karol“ odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u p. Henocha Rechnica na kopalni „Karol“ na pokrycie składki na budowę ulicy Kościelnej w Zagórzu.

Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży jak następuje:

1) Stary duży kocioł żelazny	Mk 3,000,000
2) „ mały kocioł żelazny	Mk. 2,000,000
3) „ rurkowy kocioł żelazny	Mk. 3,000,000
4) część maszyny żelaznej	Mk. 5,000,000
Razem	Mk. 13,000,000

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Zagórzu na kopalni „Karol“.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $1/10$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nieutrzymania się licytanta przy przetargu będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

W razie nie dojścia do skutku licytacji z braku dostatecznej liczby licytantów takowa odbędzie się powtórnie w dniu 11 sierpnia 1923 r. o godz. 10 rano w Zagórzu na kopalni „Karol“.

Zagórze, dnia 31 lipca 1923 r.

Wójt gminy: **Bielski.**

Sekretarz: **Pyszkowski.** 3767

W dniu 2 lipca r.b. żona moja Tekla Pilarska urodz. z Łakomików pozwoliła sobie podczas mojej nieobecności w domu, skraść 5,000,000 mk. gotówką, akta rejentalne i wartościowe mając zamiar wyjechać z obcymi mężczyznami, pozostawiając bez uczucia, 4-ro nieletnich dzieci i 5-go wychowańca po własnej zmarłej siostrze. 3776

Pilarski.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
600 mk. za wyraz

Tylko w polskie ręce sprzedam 100 akcji „Piasta“ tow. akc. Dąbrowa okazicielowi leg. nr. 2719. 3759

Do sprzedania łóżko z materacem. Wiadomość Wielka 8. 3778

Posady i prace.
Zaofiarowane 600 mk. za wyraz.

Stenotypistka polsko-niemiecka potrzebna od zaraz. Wysokie wynagrodzenie na podstawie złotego polskiego. Reflektuje się jedynie na pierwszorzędną rutynowaną siłę. Oferty adm. „Iskry“ dla „555“. 3432-1

Potrzebny sztygar na odpowiedniego kierownika kopalni rudy. Oferty pod „Sztygar“ do „Iskry“ w Dąbrowie. 3726-2

Buchalterka-bilansistka samodzielna poszukiwana przez poważne t-wo możliwie zaraz. Oferty poważnych kandydatek z odpisami świadectw przesyłać: Sosnowiec skrzynka pocztowa 154. 3733-6

Potrzebny subjekt fryzjerski. Niwka Jabłoński. 3735-1

Rysownik młody potrzebny. Oferty pod „Rysownik“ proszę składać w adm. „Iskry“. 3768-3

Potrzebny chłopiec biurowy od zaraz zgłaszać się osobiście do biura Maleszewski i s-ka Piłsudskiego. 4 3750

Potrzebuję odpowiednią gospodynię w wieku średnim do 5-ciorga nieletnich dzieci, za dobrym wynagrodzeniem przy interesie, do Milowic, J. Pilarski. 3777

Poszukuje się nauczyciela lub nauczycielki do dawania lekcji francuskiego języka. Aleja 12, Rozałowski od 10 do 5. 3722

Poszukiwane 200 mk. za wyraz.

Młoda inteligentna osoba z praktyką ekspedjentki poszukuje jakiejkolwiek pracy w miejscu lub na wyjazd. Wiadomość „Iskra“ Sosnowiec. 3780

Buchalter-korespondent z dziesięcioletnią praktyką i dobremi referencjami obejmie na stałe posadę pomocnika w większej względnie samodzielnego lub zastępcy w mniejszej firmie na miejscu lub na wyjazd od Nowego Roku lub wcześniej. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje W-ny Stanisław Popiel „Dźwignia“ w Sosnowcu. 3557 3

2 panienki inteligentne ze średnim wykształceniem poszukują jakiejkolwiek posady. Piszą biegle na maszynie. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ w Będzinie pod „2 panienki“. 3696-1

Lokale.
600 mk./za wyraz.

Pokój przy rodzinie lub pokój z kuchnią potrzebne natychmiast. Paszyc 3-go Maja 9, bank spółek zarobkowych. 3737 2

Pokój do wynajęcia dla kawalera z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość Administracja „Iskry“. 3779

Różne.
600 mk. za wyraz.

Broń palną i sieczną wszelkiego rodzaju naprawiam i oksyduję. Sosnowiec-Milowice, ul. Złota 4, A. Chudzik. 3666

Oddam chłopca na własność pięciotygodniowego nie chorego wiad. adm. „Iskry“. 3758

Ber Ernst zgubił paszport zagraniczny wyd. przez starostwo w Będzinie, weksel na miljon mk. L. Rabinowicz i kluczyki. Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot do adm. „Iskry“. 3760-3

Dnia 30 lipca na ulicy Małachowskiego w Będzinie zgubiono książkę p. t. „Ordynat Michorowski“ i 3 akcje „Piasta“. Łaskawy znalazca raczy zwrócić „Iskra“ Będzin za wynagrodzeniem. 3786

Zgubione dokumenty.
400 mk. za wyraz.

Zylberman Marja zgubiła dowód osobisty wydany przez Magistrat w Nowo-Radomsku. 3774-3

Pawula Jan zgubił portfel, zawierający 350.000 mkp. wezwanie (r. 1902) wyd. przez kom. przegl. w Będzinie, 3 fotografje do dowodu osobistego i in. dokumenty, które unieważnia się. 3694 1

Skubis Władysław (r. 1897) zgubił książeczkę zwolnienia, wyd. przez kom. przeglądową 1919 r. 3695-1

Brauner Abram, jadąc w pociągu z z Myszkowa do Będzina zgubił portfel, zawierający książeczkę wojskową (r. 1894), wydaną przez komisję przeglądową w Będzinie, tymczasowy dowód osobisty z fotografją wyd. przez mag. m. Częstochowy, książeczkę kasy chorych, wyd. przez pow. kasę chorych oddział w Będzinie, 3 fotografje do paszportu i inne dowody 3697-1

Jasica Stanisław zgubił książkę wojskową, kartę demobilizacyjną wyd. przez p. k. u. Miechów, metrykę i zaświadczenie na krzyż waleczności. 3699 1

Piotr Nidecki zgubił dowód osobisty wyd. przez mag. m. Sosnowca. 3702-1

Łabuś Stanisław (r. 1885) zgubił książeczkę wojskową wyd. przez kom. przeglądową w Sosnowcu. 3704-1

Musialikowi Janowi skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wyd. przez 11 p. p. i świadectwa stolarskie. 3705-1

Stanisław Zabiegły zgubił książkę kasy chorych. i dowód osobisty żony Anny wyd. przez pow. Pinczów. 3716 1

Surmie Janowi skradziono portfel z książeczką wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin. 3720—1

Teudler Abram zgubił paszport wydany przez magistrat m. Dąbrowa, książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec, patent V kat. handlowy wydany przez kasę Skarbową. 3724-1

Moneta Perec zgubił dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Miechów. 3728-1

Tomasz Stachurka zgubił kartę demobilizacji wyd. przez p.k.u. Miechów i dowód osobisty wyd. przez gm. Kozłów. 3731-2

Sura Rotberg zgubiła torebkę zawierającą kilka weksli na 2.000.000 mk. z podpisem L. Szancer, 1 w. na 200.000 mk z podpisem L. Sztajnfeld 1 w. na 1.000.000 z podpisem D. Gudglas na zlecenie S. Rotberga, 1 w. na 6.000.000 mk. własny i paszport zagraniczny wyd. w Łodzi. Łaskawy znalazca torebkę zatrzyma a dokumenty zwróci do adm. „Iskry“ za wynagrodzeniem. 3732-1

Żarskiemu Feliksowi skradziono pobyt kartę wyd. przez kop. „Hr. Renard.“ 3703

Józef Salwiński zgubił świadectwo przemysłowe na skład wódek wyd. przez urząd skarb. w Sosnowcu. 3740-2

Wojtowicz Szymon zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez fabrykę Fitzner i Gamper. 3747-2

Marchewka Władysław zgubił książkę kasy chorych wydaną przez Hutę Bankową. 3725-1

Jastrząb Czesław zgubił kartę powołania wydaną przez PKU Pinczów. 3755-2

Głowacki Mikołaj zgubił pobyt kartę wyd. przez kop. „Hr. Renard.“ 3771

Władysław Filjo zgubił kartę powołania wyd. przez p. k. u. Będzin i dowód osobisty wyd. przez mag. m. Sosnowcu. 3761-3

Łudzień Józef (r. 1898) zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez kom. przeglądową w Będzinie. 3763-3

Akerman Jakób Icek zgubił dowód osobisty z fotografją wyd. przez starostwo będzińskie, 5 weksli in blanco, jeden na 2 miljony mk. dwa po 400000 mk. i dwa po 100000 mk., które niniejszym unieważnia się. 3762-3

Nowicki Michał zgubił paszport wydany przez gm. Tursko, książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Pińczów i metrykę urodzenia wydaną przez Strożyska. 3783-3

Kaczmarczyk Bonifacy zgubił portfel wraz z zaświadczeniem paszportowym wyd. przez kop. Czeladź, które unieważnia się. 3784

Jan Dziadek zgubił kartę demobilizacji wydaną przez 11 p. ułanów w Ciechanowie. 3773-3

Dnia 30 lipca, w drodze z Katowic do Sosnowca, został skradziony w wagonie portfel z dokumentami: książeczka odroczenia wydana przez P.K.U. Miechów, świadectwa szkolne, zaświadczenie szkolne, zniżka kolejowa wydana przez Dyrekcję Akad. Handl. w Krakowie na nazwisko Jan Kisiel, które unieważnia się. 3775-3

Piekarczyk Jan zgubił książkę chlebową wydaną na kopalni hr. Renard. 3781

Wojciech Matusik zgubił pobyt kartę wydaną przez kop. „Hr. Renard“. 3764

Tarnowski Władysław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin i zaświadczenie gminne z gm. Szydłów. 3785-3

Redaktor W. Monsic ski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1.

Walka z drożyzną

Wytrwać na posterunku!

Na onegdajszym posiedzeniu delegacji do walki z drożyzną po przyjęciu do wiadomości cen, ustalanych przez prezydjum tej delegacji, oraz zapoznaniu się z uchwałami kilku konferencji w sprawie zwalczania drożyzny, odbytych w ostatnim tygodniu, zastanawiano się czas dłuższy nad wnioskiem nadkom. Strzeleckiego, co do obniżenia ceny chleba, ustalonej przez prezydjum w ub. wtorek. Onegdaj na rynku krajowym istniała na zboże tendencja zniżkowa, wobec czego uchwalono po dłuższej dyskusji jak już donosiliśmy wczoraj, obniżyć cenę mąki do 6000 mk. za kilogram, cenę zaś bochenka chleba dwukilogramowego do 10900 mk.

Wczoraj, pisząc o „walce z drożyzną“, omawialiśmy poglądy niektórych członków delegacji na sprawę ewentualnego jej rozwiązania, o czym mówiło się wcale niedwuznacznie. Na onegdajszym wszakże posiedzeniu nie poruszano wcale tej kwestji, wychodząc z tego założenia, że aczkolwiek rola delegacji skutkiem ciągłego wzrostu drożyzny jest bardzo przykra, to jednak należy wytrwać na posterunku i nie dopuścić do większego jeszcze, niż obecnie, rozwydrzenia paskarzy wszelkiego autoramentu.

Chodzi tylko o rzecz jedną, bardzo ważną, a może nawet najważniejszą w walce z drożyzną, mianowicie o to, aby całe społeczeństwo wzięło czynny udział w tej walce i przestało być nareszcie bierną masą, dającą się obdzierać ze skóry przez sprzedawców, nie uznających cen magistrackich. W imieniu więc delegacji do walki z drożyzną

apelujemy do całego społeczeństwa,

aby dla dobra wszystkich pokazało paskarzom, że nie pozwoli się wyzyskiwać w sposób bezczelny i nie dopuści do tego, aby kupcy nasi kpili sobie z cen, które dają im zysk uczciwy, i nie pozwolą na robienie majątków kosztem ogładzanej ludności. Trzeba, aby konsumenci, a przedewszystkim nasze gosposie, pilnie dowiadywali się o wysokości cen, ustalanych w magistracie i o każdym ich przekroczeniu przez kupców natychmiast

dawali znać policji.

Sosnowiec, 3 sierpnia.

Sprawa taka natychmiast oddawana będzie do specjalnego sądu walki z lichwą powojenną w Sosnowcu, który na podstawie specjalnej ustawy karze paskarzy bardzo surowo.

Wśród mniej ważnych spraw, załatwianych na posiedzeniu delegacji należy wymienić wystąpienie zarządu gminy żydowskiej z wnioskiem do delegacji, aby ustanawiały ceny i mięsa koszernego. Wniosek zarządu gminy odrzucono, gdyż rzeźnicy z chwilą przychylenia się do tego wniosku mieliby w jatkach tylko mięso koszerne, jako droższe od t. zw. trefnego i sprzedawaliby je i chrześcjanom, mając, oczywista, na takiej kombinacji olbrzymie zyski. Wogóle delegacja nie uznaje istnienia mięsa koszernego i konsumenci polacy powinni o tym pamiętać, że niema żadnych różnic w cenach mięsa, żydzi zaś, którzy są, mimo ciężkich czasów, bardzo wybredni w jedzeniu, sprawę mięsa mogą załatwić między sobą, czego im nikt nie broni.

Dużo czasu zajął delegacji słuszny wniosek nadkom. Strzeleckiego, który zaproponował, aby delegacja zwróciła się do magistratu o ograniczenie sprzedaży artykułów żywnościowych osobom zamieiscowym. Ograniczenie to wyglądałoby w ten sposób, że kupcom naszym **nie wolnoby było sprzedawać żywności osobom zamiejscowym do godz. 2 ej pop.,** to znaczy do chwili aż będzie całkowicie zaspokojone zapotrzebowanie żywności przez ludność miejscową.

Ograniczenie to ma na celu powstrzymanie wykupywania żywności przez ślązaków. Niewątpliwie magistrat sosnowiecki w najbliższych dniach przychyli się do wniosku delegacji i w ten sposób powstrzyma nawałę z za Brynicy, która nas niemiłosiernie ogładza.

Do Zagłębia przyjeżdża ze Sląska w przybliżeniu o k o ł o 20000 osób dziennie i to nietylko z miejscowości najbliższych Zagłębia, lub ze Sląska polskiego, **lecz i z Bytomia, Gliwic, a nawet z Wielkich Strzelec.**

W końcu delegacja na przewodniczącego na przyszłe posiedzenia zaprosiła prezydenta A. Michla, wiceprez. bowiem, pan Siłuszek, wyjeżdża na urlop.

Konferencja w starostwie będzińskim.

Będzin, 2 sierpnia.

Wczoraj przed południem odbyła się w starostwie będzińskim konferencja przedstawicieli miast Zagłębia i związków kooperatyw pod przewodnictwem d-ra Łęckiego, zastępcy starosty będzińskiego.

Dr. Łęcki zakomunikował zebranym treść pisma władz centralnych, które zawiadamiają, że główny urząd żywnościowy w Poznaniu udzielił na warunkach ulgowych kredytu pewnym organizacjom i firmom celem zaopatrzenia ludności Zagłębia w mąkę. A więc związek polskich stowarzyszeń spożywców otrzymał kredytu 500 miljonów mk., związek robotniczych spółdzielni spożywczych 200 miljonów mk., towarzystwo aprowizacji miast 600 miljonów marek, firma Karczewski i Nowara 200 miljonów marek i firma „Piast“ 200 miljonów mk. Kredyt ten prawdopodobnie będzie udzielony w naturze, mianowicie przez nadsyłanie mąki.

Zebrani dłuższy czas dyskutowali nad sposobem podziału mąki, która będzie tańsza niż mąka, kupowana w m ł y n a c h. Chodziło o to, aby mąka ta istotnie przyczyniła się do zniżki cen chleba, a nie stała się jeszcze jednym więcej źródłem spekulacji paskarskich.

Postanowiono więc, że z zapasów mąki, które w najbliższym czasie nadejdą, w pierwszym rzędzie zaopatrywane będą kooperatywy, następnie zaś te piekarnie prywatne, które uzyskają na to zaświadczenie władz samorządowych i policji, że zasługują na zaufanie. Władze samorządowe i policja mimo to będą rozciągały nadzór nad zużyciem tych transportów.

Ceny artykułów, otrzymanych z kredytu urzędu żywnościowego, będą ustalane przez wspólną komisję, złożoną z przedstawicieli miast Zagłębia, kooperatyw i władz rządowych.

Nastepnie konferencja stwierdziła, że artykuły żywnościowe, kierowane do Zagłębia, są niezmiernie długo przetrzymywane na stacjach kolejowych, wobec czego postanowiono zwrócić się do władz właściwych o interwencję.

Ponieważ dziś odbędzie się w Warszawie konferencja w sprawie drożyzny pod przewodnictwem nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, przeto wydelegowano do wzięcia udziału w tej konferencji do Warszawy prezydentaA. Michla oraz p. Aleksandra Kurowskiego z ramienia kooperatyw.

W końcu skonstatowano, że stan aprowizacji w Zagłębiu, oraz podbijanie cen nie da się dopóty skutecznie opanować, dopóki komisja cennikowa na Sląsku nie zaprzestanie wyznaczać wysokich, niczym nieusprawiedliwionych cen na produkty żywnościowe, co powoduje wywóz tych artykułów żywności z Zagłębia na Sląsk, oraz wykup ich przez ludność Sląska w Sosnowcu, Będzinie i Czeladzi. Mimo wspólnie ustalonych cen z przedstawicielami Sląska G.; następnego zaraz dnia ceny na Sląsku zostały znacznie podwyższone; np. cena żywca ustanowiona na posiedzeniu wspólnym w Sosnowcu na 22 tys. mk. za klg., dla Sląska zaś 22.500 mk.; zaraz następnego dnia na targowicy w Mysłowicach podniesioną została do 26 tys. mk., dnia zaś 3-go do 32 tysięcy mk. Wykupywanie artykułów pierwszej potrzeby przez ludność Sląska w miastach Zagłębia, a tym samym podbijanie cen wywołuje rozgoryczenie miejscowej ludności, która odgraża się, że samorzutnie nie dopuści ludności ze Sląska G. do wykupywania artykułów pierwszej potrzeby w miastach Zagłębia.

Wszystkie uchwały i uwagi w formie rezolucji wręczono delegatom, którzy przedstawią ją dziś władzom centralnym w Warszawie.

Kronika.

Kalendarzyk.

3 Piątek.	Dziś Sw. Szczepana, Jutro Dominika. Wsch. słońca 4.11 Zach. „ 8,03

Szpital powiatowy w Będzinie.

Instytucja ta, otrzymana w spadku po zaborcach i wzniesiona jakby dla potęgowania cierpień fizycznych i moralnych chorych, zmuszonych zeń korzystać, przedstawiała obraz wysoce odrażający i dosadnie malujący gospodarkę najeźdźców.

Stosunki te, z chwilą przejęcia szpitala przez władze powiatowe nasze uległy radykalnej zmianie i dziś sejmik może być dumny z posiadania tak wzorowo urządzonej placówki społecznej.

Przeobrażenie to zaczęło się szczególnie uwidaczniać od chwili objęcia kierownictwa szpitala przez obecnego dyrektora zakładu, dr. T. Kosibowicza, który wiele czasu, pracy i starań włożył w umiłowaną placówkę. W tych dniach współpracownik nasz miał sposobność zwiedzenia szpitala, gdzie naocznie przekonał się o porządku, czystości, dbałości i dalszych wysiłkach w celu postawienia zakładu na stopie europejskiej.

Wewnątrz szpital jest wymalowany farbą olejną lub lakierem, część podłogi w przedsionkach wyłożona posadzką terakotową, podłogi zaciągane i wyłożone chodnikiem.

Na zaznaczenie zasługuje brak przenikliwej i przykrej woni różnych środków dezynfekcyjnych i antyseptycznych, tak bardzo dającej się odczuwać w innych szpitalach.

Zakład posiada oddział chirurgiczno-ginekologiczny, chorób wewnętrznych, położniczy, gruźliczy, oddział aresztancki i w osobnym pawilonie chorób płciowych.

Prócz tego, szpital posiada dość bogate laboratorjum, aparat Rentgena, lampę kwarcową, dezynfektor i pokaźną ilość instrumentów chirurgicznych.

Srednio frekwencja chorych dochodzi do 10 osób dziennie, obecnie zaś w szpitalu znajduje się 74 chorych. Pomoc lekarska udzielana jest przez 2-ch lekarzy, mianowicie, dyrektora zakładu, d-ra T. Kosibowicza i djetarjusza, d-ra P. Meterę, stale przy szpitalu zamieszkałych.

Opiekę nad chorymi objęły zakonnice, które w liczbie 7 sióstr, pod kierownictwem przełożonej siostry Karoliny, wywiązują się z zadania bez zarzutu, jednając sobie ogólną sympatję i wdzięczność u pacjentów.

Szpital posiada wodociągi, kanalizację i każdy oddział ma osobną łazienkę i ustęp. W każdej sali znajduje się dzwonek elektryczny do pokoju dyżurującej siostry, jak również telefony wewnętrzne (obecnie nieczynne).

Z urządzeń gospodarczych należy wymienić pralnię elektryczną, magiel, kuchnię i wszelkiego rodzaju magazyny i składy, znajdujące się w suterynach.

Prócz stałej akuszerki, służba pomocnicza dochodzi do 20 osób.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż sejmik z należytym zrozumieniem traktuje sprawę rozwoju i utrzymania szpitala na odpowiednim poziomie, to też miesięczne wydatki wynoszą około 60 milj. mk., co na nasze stosunki stanowi poważną sumę.

Zapytywani o kwestję wyżywienia, chorzy jednogłośnie wyrażają swe zadowolenie i nic dziwnego gdyż na każdego wypada trzy czwarte funta mięsa dziennie, tyleż chleba i jedna czwarta funta bułek, niezależnie od cukru mleka, kaszy i tp. artykułów. Nie zapomniano także o stronie duchowej chorych i w jednej z sal znajduje się stylowa kaplica, gdzie codziennie odprawiana jest msza św.

Wszędzie panuje pedantyczna czystość ład i porządek, to też szpital wywiera korzystne wrażenie. Nie należy, się też dziwić, że gdy dawniej chory korzystał z każdej sposobności aby się tylko wyrwać z tego piekła katuszy fizycznych i moralnych, dziś pewną ilość pacjentów niemal siłą trzeba zmuszać do opuszczenia zakładu, gdzie znaleźli należytą pomoc, opiekę i dobre pożywienie, a co najważniejsza ludzkie traktowanie.

Obecnie szpital zaczyna odczuwać przepełnienie i zachodzi potrzeba powiększenia. Oczywiście, w obecnych warunkach jest to przedsięwzięcie niezmiernie trudne do wykonania, w każdym bądź razie, gdyby sejmik wybudował skrzydło na miejscu obecnego pawilonu drewnianego, spełniłby ważne i wdzięczne zadanie.

Osobiste. Starosta będziński, p. A. Trzciński, wyjechał na urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo objął dr. Łęcki.

Linja niwecka. Dzięki staraniom magistratu sosnowieckiego przed kilku dniami rozpoczęto już roboty ziemne, celem połączenia linją kolejową dworca warszawskiego z dworcem dęblińskim, linja zaś niwecka, jako zbyteczna, będzie zaraz na początku rb. zniesioną. W ten sposób Sosnowiec pozbędzie się pięciu przejazdów, hamujących ruch uliczny.

Co się tyczy przejazdu katowickiego, to ministerjum kolei do budżetu na rok przyszły wstawi odpowiednie fundusze na budowę tunelu.

Ważne dla emigrantów. Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, iż z dniem 1 sierpnia r. b. rozpoczyna przyjmowanie i kwalifikowanie „affidavi'tów“ od emigrantów, udających się do braci i sióstr w Stanach Zjednoczonych. „Affidavi'ty“ kierować należy do urzędu emigracyjnego jedynie za pośrednictwem starostw, państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, towarzystw społeczno-emigracyjnych lub przedsiębiorstw okrętowych.

Nowy cennik na papierosy. Rozporządzeniem p. ministra skarbu cena wyrobów tytuniowych uległa z dniem 1 sierpnia dalszej 20—25 procentowej podwyżce.

Ceny papierosów rządowych są następujące: „Sfinks“ 1,000 marek za sztukę, „Dames“, „Kalif“ i „Kedyf“ 900 mk., „Egipskie“ 800 mk., „Klub“ i „Sejmowe“ 600 mk., „Pezydent“ i „Damskie“ 550 mk.

Papierosy fabryk prywatnych: luksusowe A — 18,000 mk. paczka, luksusowe B — 16,000 mk., najprzedniejsze A — 14,000 mk., najprzedniejsze B — 11,000 mk., przednie A — 10000 mk.

Tytunie rządowe od 1,000,000 do 480,000 za 1 klg., prywatne zaś od 850,000 do 360,000 mk.

Zapasy, znajdujące się na składzie u hurtowników i detalistów, aczkolwiek dodatkowemu opodatkowaniu nie podlegają, to jednak są sprzedawane po cenach podwyższonych.

Wyścigi konne. Ogromne zainteresowanie wywołała w Zagłębiu wiadomość o projektowanych wyścigach konnych, które urządza korpus oficerski 23 go p. artylerji polowej w Będzinie

Zawody odbędą się na polach gzichowskich w niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 3 po poł.

Konferencja komitetów kopalnianych. Onegdaj odbyła się w Dąbrowie konferencja wszystkich komitetów kopalnianych, celem omówienia wysuniętych ostatnio żądań związków górniczych i powzięcia odpowiedniej decyzji.

Postanowiono zwrócić się do władz centralnych z prośbą o interwencję i bezwzględnie domagać się zawierania umów co dwa tygodnie.

Gdyby przedsięwzięte kroki zawiodły, postanowiono użyć

wszelkich środków, aż do strajku włącznie, celem zdobycia wysuniętych żądań.

Jest nadzieja, iż do tej ostateczności nie dojdzie i umowa zostanie pomyślnie zawarta.

Co będzie na górze Zamkowej? W niedzielę, dnia 5-go b. m. odbędzie się na górze Zamkowej w Będzinie niezwykle urozmaicona zabawa, z której dochód przeznaczono na dom żołnierza polskiego.

Pogoda zamówiona, więc mieszkańcy tłumnie przybędą na sympatyczną zabawę.

Czas pracy w biurach. W myśl uchwały rady ministrów z dnia 6. VI. 23 r ustanowiono, poczynając od dnia 25 lipca 1923 r., we wszystkich urzędach państwowych, a więc i w starostwie aż do odwołania, czas pracy od godz. 8 i pół do godz. 15 (3).

O powyższym redakcję zawiadomiono z prośbą o umieszczenie odpowiedniej notatki.

Na żądanie sympatyków i miłośników filmu, kino „Zacisze“, dziś i dni następne wznawia słynny chiński obraz p. t. „Zakazane miasto“. Obraz ten w swoim czasie wywołał wielką sensację w Sosnowcu, lecz dyrekcja kina będąc związana umową nie mogła takowego ponad termin przetrzymać. Obecnie nie licząc się z wielkimi kosztami wydzierżawiła go znowu na kilka dni.

Radzimy wszystkim skorzystać ze sposobności W obrazie tym występuje słynna artystka Norma Talmagde. Artystka ta, jak wiadomo pobiera za jeden występ 300 tys. dolarów.

Z powodu braku kąpieli. Józef Bylica, dyrektor świeżego powietrza, odczuwał jakiś brak kąpieli. Przechodził przez Czeladź i napotkał elegancką wannę cynkową przy parkanie. Nie namyślając się wannę tę zabrał i poniósł ją do Będzina, gdzie też koniecznie chciał ją spieniężyć za 90 tys. mk. prawdziwie potrzebującym wanny do kąpieli. Policja wtrąciła się w tę sprawę i popsuła Bylicy jego plany. Bez wanny i bez pieniędzy powędrował na dłuższy czas do więzienia.

Kradzieże na wsi. Na kopalni „Jowisz“ w Wojkowicach komornych skradziono deski, wartości 800 tys. mk. Czterech złodziei aresztowano.

— W sklepie Stanisława Mitasa w Wojkowicach Komornych podczas konsumowania zakąsek przy kieliszku trzech kolegów, synów włościan z Dobieszowic, usiłowało skraść różne produkty i towary. Właściciel sklepu zauważył te kombinacje i kradzież udaremnił, a niedoszłych złodziei oddał w ręce policji. Będą oni odpowiadać za kradzież, on zaś za potajemny wyszynk wódki.

— Kajetanowi Psonce w Rokitnie szlacheckim pod Zawierciem dwaj tamtejsi parobcy skradli w nocy konia wartości 4 miljony mk. Skradzionego konia sprzedali za 1.800.000 marek. Obu koniokradów osadzono w więzieniu. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Defloracja. W ub. niedzielę, o godz. 12 w nocy prawdopodobnie niemiec 40-letni Fryderyk Kobliczek, żonaty zam. w Sosnowcu, dopuścił się zbrodni defloracji na osobie 14-letniej dziewczyny, zam eszkałej przy ul. Wiejskiej w Sosnowcu. Zbrodniarz został aresztowany, lecz po złożeniu kaucji w większej kwocie został wypuszczony na wolność.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

Baczność górnoślązaczki! Niema prawie dnia aby na targu w Sosnowcu kieszonkowcy nie okradli ślązaczki lub ślązaka. Przeważnie kradzieże te uchodzą złodziejom bezkarnie, bo gapscy górnoślązacy, zajęci skupowaniem produktów, zdają się nie wiedzieć o bożym świecie.

Onegdaj znowu na targu w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Marji Chwili skradziono 170 tys. mk., Elizy Mądrej 850 tys. mk. i Józefowi Łyko 200 tys. mk. W ostatnich trzech wypadkach policja aresztowała kieszonkowców.

Ani płacić, ani siedzieć. Przed wojną włościanie bardzo często nie chcieli płacić podatków, przeważnie chcieli podatki „odsiedzieć“. W obecnych czasach nie chcą ani płacić ani odsiadywać.

Za kradzież drzewa w lesie Władysław Ochman z Łęki został skazany wyrokiem sądowym na grzywnę 40 tys. mk. z zamianą 7 dni aresztu. Kiedy policja przyszła żeby płacił, to Ochman uciekł z domu w pole. Płacić nie chciał, mówił jednak, że go stać zapłacić, ale nie chce. Położył się na ziemi i nie chciał się pozwolić aresztować. Wybiegły do policji matka i żona Ochmana i wszyscy zaczęli wymyślać, że policja to bandyci i złodzieje. Policja zmuszona była Ochmana powiązać i na furmance odwieźć do aresztu gminnego w Łośniu. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Kradzieże. Stanisławowi Zygmuntowi w Dąbrowie skradziono węgiel za miljon mk.

— Chai Jakowicz z Dąbrowie przy ul. Sobieskiego nr. 11 skradziono z parkanu garderobę, wartości 400 tys. mk.

— Z mieszkania Marji Krak, zamieszkałej przy ul. Niemieckiej Nr. 4 w Sosnowcu skradziono garderobę, wartości 1 miljon marek.

— Z mieszkania Chaima Ajzensztajna przy ul. Pańskiej Nr. 24 w Sosnowcu skradziono garderobę i obuwie wartości 534 tys. marek.

— Z magazynu Seweryna Buchnera przy ul. Kowalskiej Nr. 12 w Sosnowcu skradziono 3 skrzynie gwoździ, wartości 1,200,000 marek.

— Felicji Rogali, zam. przy ul. Marjackiej Nr. 5 w Sosnowcu, skradziono garderobę, wartości 900 tys. mk.

— Marji Cichoń i Marji Turczyńskiej zam. przy ul. Targowej Nr. 12 w Sosnowcu skradziono garderobę, wartości 300 tys. marek.

Z kraju.

Zabita „przez pomyłkę“. Maksym Romańczyszyn z Krasnej w pow. krośnieńskim żywił nienawiść do Anny Hołuszki, dziewczyny z tej samej wsi, za to, że zaręczyła się z niejakim Przybyłowskim, którego on sobie upatrzył jako doskonałą partję dla swej siostry.

Przed kilku dniami, w nocy gdy Anna Hołuszko spała z siostrą, swą Marją w polu, pilnując kartofli przed dzikami, Romańczyszyn, dobrawszy sobie jakiegoś jaromę, który znowu żywił do Hołuszków urazę za przegrany proces, wybrał się w pole i tam począł tak okładać Marję Hołuszkę lagą, że zanim na krzyk siostry zbiegli się ludzie, dziewczyna skończyła życie.

Aresztowany Romańczyszyn oświadczył, że „zabił Marję przez pomyłkę, nie mogąc w ciemności rozróżnić sióstr, a złość miał tylko do Anny“.

W rocznicę „cudu nad Wisłą“. W Warszawie zawiązał się komitet, mający na celu uczczenie wiekopomnego dnia „cudu nad Wisłą“ — Dzień ten postanowiono uczcić czynem miłosierdzia przez zbiórkę w wojew. warszawskim na rzecz sierot po poległych bohaterach oraz na podniesienie oświaty wsi polskiej.

Protektorat nad komitetem objęli: J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, prezes rady ministrów, Wincenty Witos, ministrowie: oświecenia publicznego St. Głąbiński, przemysłu i handlu Kucharski oraz skarbu Linde, jenerał broni Józef Haller, oraz prezes zjednoczenia stowarzyszeń społecznych Adam Zamoyski.

Do komitetu organizacyjnego należą pp. posłowie; Wojciech Korfanty, ks. Wyrębowski, Rzepecki, red. Antoni Sadzewicz, dr. K. Ilski, dr. Dymowski, Holder-Eggerowa oraz przedstawiciele instytucji społecznych.

Dla upamiętnienia dnia uroczystego wydane będą znaczki w postaci „Virtuti militari“ i „Krzyża walecznych“.

Straszny wypadek. Dnia 26 bm. uległ śmiertelnemu wypadkowi funkcjonarjusz kolejowy stacji Kalisz, książę Światopełk Mirski. Zamieszkały w domu kolejowym dla urzędników w Szczypiornie dla tego o g. 10 wyszedł z domu, udając się prawdopodobnie na służbę, a ponieważ droga prowadzi przez tor kolejowy, s. p. Światopełk Mirski znalazł się na torze w tym momencie, kiedy przechodził pociąg osobowy.

Skutki tego były straszne, bowiem ani maszynista nie spostrzegł niebezpieczeństwa, grożącego życiu ludzkiemu, ani też książę, który znalazł śmierć pod kołami lokomotywy Koła obcięły mu obie dwie nogi, potrzaskały głowę i poszarpały ciało. Oczywiście, śmierć nastąpiła momentalnie.

Pogrzeb odbył się w niedzielę, dn. 29 b. m. na cmentarz dobrzecki przy licznym udziale urzędników kolejowych z Kalisza i Skalmierzyc ze sztandarami wraz z orkiestrą kolejarzy z Kalisza.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

Wzrost drożyzny w Warszawie.

Warszawa, 2 sierpnia.

Komisja statystyczna m. Warszawy ukończyła dziś swe prace nad obliczeniem wzrostu drożyzny w Warszawie za miesiąc lipiec. Według obliczeń tej komisji wzrost drożyzny wynosi 57.42 proc., co w stosunku do płac robotniczych i urzędniczych zaokrąglono do 58 proc.

Dalszy ciąg dzisiejszego posiedzenia sejmu.

Warszawa, 2 sierpnia.

Po przerwie południowej sejm przystąpił do obrad nad preliminarzem budżetowym za trzeci kwartał b. r. Pierwszy przemawiał pos. Kozicki ze zw. lud.-nar. za uchwaleniem preliminarza. Następnie zabrał głos pos. Rudnicki z p. p. s. domagając się odrzucenia projektu preliminarza budżetowego. W tym samym duchu przemawiało jeszcze kilku reprezentantów opozycji. Przedstawiciele klubów większości sejmowej, niechcąc przeciągać dyskusji ograniczyli się tylko do do krótkich oświadczeń. Dalszy ciąg dyskusji i głosowanie odłożono do jutrzejszego posiedzenia.

Rozkaz ministra spraw wojskowych.

Warszawa, 2 sierpnia.

Minister spraw wojskowych gen. Szeptycki w dzisiejszym rozkazie dziennym polecił odczytać przed frontem wszystkich oddziałów armji uchwałę sejmu, ogłoszoną w dzienniku ustaw, że marsz. Piłsudski jako naczelnik państwa i wódz naczelny zasłużył się narodowi.

Tendencyjne pogłoski.

Genewa, 2 sierpnia.

Urzędowo zaprzeczono pogłoskom, że Albert Thomas, prezes międzynarodowego biura pracy zamierza zrezygnować z zajmowanego stanowiska. Pogłoska o ustąpieniu Thomasa okazała się tendencyjną plotką, rozsiewaną przez prasę niemiecką.

Z rady ministrów.

Warszawa, 2 sierpnia.

Rada ministrów na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrywała i uchwaliła projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie. Projekt jest dziełem nowego ministra reform rolnych.

Polska i Czechosłowacja.

Berlin, 2 sierpnia.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi z Sinaia, że Benesz w rozmowie z korespondentem tego pisma oświadczył, iż stosunki między Polską a Czechosłowacją są bardzo delikatne, przyczym dodał, że wspólne interesy obu państw domagają się i sprzyjają wyrównaniu drobniejszych spraw spornych. „Vossische Zeitung“ donosi, że po zamknięciu zjazdu Benesz omawiał z delegatem Polski Piltzem spór graniczny o Jaworzynę. W przeciwieństwie do „Berliner Tageblattu“, który donosi, że doszło już do porozumienia między Polską a Czechosłowacją w sprawie Jaworzyny, podaje „Vossische Zeitung“, że narazie tylko widoki na załagodzenie sporu bardzo się polepszyły, że jednakże nie można mówić narazie o tym jako o fakcie dokonanym.

Represje rządu japońskiego.

Moskwa, 2 sierpnia.

Rząd japoński wydał rozporządzenie w przedmiocie wysiedlenia przymusowego wszystkich rosjan w przeciągu 10 dni z wybrzeży północnych Sachalinu. Jest to rezultat zerwanych rokowań pokojowych z Rosją sowiecką.

Jarmark w Niżnym Nowogrodzie.

Moskwa, 2 sierpnia.

W Niżnym Nowogrodzie otwarto uroczyście targi. Otwarcia z ramienia rządu sowietów dokonał Rykow. Według wiadomości prasy sowieckiej wartość eksponatów, wystawionych przez instytucje rządowe wynosi 100 miljonów rubli złotych.

Pogoda na dziś.

Pogodniej, cieplej, umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Giełda.

Warszawa 2 sierpnia.

Funty — 9.5 000.
Dolary — 198.000.
Franki franc. — 11 900.
Korony czes. — 6.200.
Korony aust. — 2.80.
Marki niem. — 0.18 ½.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 2 sierpnia.

Dolary — 1.050.000.
Marka pol. — 5.20.